Wtorek 20 Lutego | № 41. | Rok 1849

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

(Zdania pism niemieckich o zaprowadzeniu w szkołach galicyjskich języka ruskiego.) Na dowód że zdanie, jakieśmy kilkakrotnie wyrzekli w naszym dzienniku o rozporządzeniu ministeryum oświecenia, dotyczącem szkół publicznych w wschodnich cyrkułach Galicyi, podzielają oprócz nas także i pisma niemieckie, mianowicie zaś takie, których o stronnicze obstawanie za Polakami w żaden sposób pomówić nie można, udzielamy do wiadomości czytelników naszych trzy artykuły, wyjęte z powszechnej gazety austryackiej, z powszechnej gazety augsburgskiej i z gazety wrocławskiej.

I. Powszechna austryacka gazeta z dnia 13. lutego donosi ze Lwowa co następuje:

„**Lwów**, 6. lutego. Wczoraj zamkniętem zostało gimnazyum polskie. Kiedy bowiem rozeszła się pogłoska, że w skutku rozporządzenia prezydyum krajowego, nauki mają być znowu udzielane jak dawniej w języku niemieckim, studenci połamali tablice i ławki, zabarykadowali katedry, wygnali nauczycieli i z kolei sami także rozpędzonemi zostali. Nie lepiej działo się i w polskich klassach licealnych, gdzie ladaco młodzież nie oszczędziła nawet najżarliwszego swego przyjaciela pieca. Deputacya wysłana z jej grona do szefa krajowego, hr. Gołuchowskiego, miała przynajmniej ten skutek, że w pomienionych klassach aż do ukończenia kursu zimowego, język polski zostanie jeszcze językiem naukowym. Również i w gimnazyum akademickiem, dotąd jeszcze niemieckiem, panuje wielkie wzburzenie z powodu przymusu uczenia się języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego, albowiem i w tem gimnazyum Rusini znajdują się w mniejszości. Ten system wiecznej niepewności, który młodzież wnet na Polaków, wnet na Rusinów, wnet znowu na Niemców chce przerobić, nie przyczyni się podobno do tego, aby ją wykształcić na gorliwych patryotów po myśli rządu. Kilku studentów nawet już aresztowano.

»W Przemyślu podobne zajścia między uczniami a szkołą, miały sprowadzić daleko smutniejsze skutki. Tam bowiem professor H......, chcący od razu wykonać rozporządzenie rządowe, został jak słychać wyrzucony oknem.

»Ruteni, ów 15ty planeta, którego odkrycie zachowanem było jak się zdaje dla uzbrojonego tylko oka byłego gubernatora Galicyi i dla nowo urządzonego obserwatoryum kromierzysko-ołomunieckiego, dalecy są od stanowienia rzeczywistej większości. Najlepiej można się o tem przekonać przez porównanie liczby uczniow w zakładach naukowych, gdzie na 70 studentów nie przypada nawet 10 Rusinów. W najnowszych atoli czasach nic nie masz niepodobnego, a nowy Owidiusz mógłby o Galicyi samej napisać 15 ksiąg przemian. Pójdę i ja także śladem Owidiusza, a chociaż nie w dobrych hexametrach, to przynajmniej lichą prozą opiszę najważniejszą metamorfozą. Najprzód tedy aż do marca przedstawia nam się Lwów jako miasto niemieckie; szkoły, urzędy, teatr, wszystko w niem niemieckie. Wtem zjawia się czarodziej marzec, i to za jednem uderzeniem magicznej jego laski, znika miasto niemieckie a natomiast powstaje miasto polskie, w którem trzeba albo usłyszeć kocią muzykę albo też zpolszczyć się. I zapadł wieczór i nadszedł ranek, i dzień nastąpił listopadowy, i oto w przeciągu trzech godzin został Lwów pasowanym na ruteńskiego rycerza. Nagle pojawiają się w mieście ludzie, ktorych ponoszą niebiesko-żołte (ruteńskie) kokardy; („die von blaugelben (ruthenischen) Cocarden getragen werden;") Polacy rozpędzeni albo oddani w rekruty, ruteński język zaprowadzony w szkołach jako przedmiot obowiązkowy, a gimnazyum polskie zamknięte.

„Nawet i w niemiecko-ruteńskiem gimnazyum, uczniowie polscy, którzy doń uczęszczają z obawy, żeby ich nie oddano do wojska, stanowią większość a tak Rusini, przybierający z patryotyzmu nie bardzo powabny ubiór chłopów ruskich, odgrywają i tam podrzędną tylko rolę.

»Język ruski, którego tam uczą, jest mięszaniną rosyjskiego i polskiego, a pismo jest na pół rossyjskiem na pół greckiem, zdaje się jednak w tym składzie być najpodobniejszem do chińskiego. Język ruski, chociaż od czasów Cyryla nie był więcej uprawianym, zdaje się przecie być wielce szlachetnego pochodzenia, kiedy zaledwo że stanął w rzędzie języków, zaraz z narzecza chłopskiego postąpił na stopień języka nauk i prawodawstwa. Jak śmiały, jak wysoki będzie polot wykształcenia języka, można ztąd wnosić, że z dwóch kodexów, mających być na język ruski przetłumaczonemi, i zawierających każdy po tysiąc przeszło paragrafów, nad którym to przekładem pracuje dwóch tłumaczy już od 6 tygodni, 3, mówię trzy paragrafy są już zupełnie przetłumaczone.»

II. Gazeta powszechna augsburska zawiera co następuje:

„**Wiedeń**, 4. lutego. Kto tylko śledził ostatnich przemian austryackich dziejów wojennych, zdumiał pewnie nieraz na widok nowych postaci narodów, które występywały na scenie bojowej, a o których nie tylko Anglik i Francuz, ale nawet i Niemiec, przyznający sobie przecie tak chętnie gruntowne wiadomości geograficzne, dawniej bardzo mało albo też wcale nic nie wiedzieli. Wszystkie te nowe postacie, wyroiwszy się w poetycznym nieładzie z ostatnich zakątków monarchii, gdzie od wieków dzieci płodziły i rodziły, gdzie jednak nigdy nie rościły sobie żadnych pretensyj, aby się dać znać Europie, wyruszyły ku ucywilizowanemu zachodowi, i przedstawiły nam na małą skalę obraz nowoczesnej wędrówki narodów, jaką z wyjątkiem Rossyi, jedynie tylko odświeżona staro-austryacka polityka wywołać mogła. Niepotrzebujemy daleko szukać klucza do tego nowego wojennego zjawiska, jest on stary i zardzewiały, ale pomimo to znaczny, a znaleść go można w sejmach presburgskich z ostatnich lat i w szaleństwie płytkiej polityki madjarskiej. Polityka Metternicha wydała na świat Kossutha, a z głowy ultramadjarskiego Jowisza wyskoczył pewnego poranku uzbrojony rycerz Jelaczyc. Nie masz w tem nic dziwnego. Historya świata, podobnie jak i natura sama, ma odwieczne swe prawa logiczne, niezmienne, tylko mniej od tamtych tajemnicą pokryte. *Inaczej wszakże nieco* ma się rzecz w polityce. Polityka nie wiąże się żadnem prawem, idzie ona — zwłaszcza u mniej zdolnych ludzi stanu — za popędem chwilowym, a kombinacye jej nie zawsze są tak jasne jak polemika na placu bojowym. Natomiast uzbraja ona się potajemnie i biegła jest w wynajdywaniu nowych *sił*, aby stawić innym równowagę. Nasza nowa polityka może służyć za wzór w rodzaju tu przytoczonym. Stadion wynalazł Rutenów i ta zasługa namaściła go na wielkiego męża stanu. Polacy albowiem musieli uznać wartość tego wynalazku i ugiąć się pod niszczącemi jego skutkami. Siła równoważąca została tym sposobem uorganizowaną, walka się rozpoczęła; dyplomacya z zadowoleniem mogła sobie zacierać ręce. Teraz jednakże chodzi o to, aby rezultaty obydwóch tych sił skierować w tę stronę, gdzie takowe rząd mieć chce; teraz polityka organizująca ma uzupełnić i wykończyć *to*, co dyplomacya zaczęła; na samym atoli wstępie napotyka ona nieprzełamane trudności. Uznawszy

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.

Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

I.

Prodromus.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 37, 38, 39 i 40 dziennika «Polska.»)

Bodajbym się mylił, ale mi się zdaje, że Górnicki, Rej, Krasicki, Witwicki i inni podobni, pisząc swe manifesta przeciw podróżom i upatrując w chęci zwiedzania zagranicy dość pomiędzy Polakami epidemicznej, nie korzyści, ale straty materyalne i moralne dla pojedyńczych równie jak i dla wszystkich! pisali w dobrej wierze; bo widok nie jednego exemplarza lafiryndy wracającego z zagranicy, mniejsza z resztą o płeć jego, napełniał ich wstrętem, oburzeniem i zgrozą. — Lecz mimo dobrej wiary, mylili się ci panowie i mylą bardzo grubo, upatrując w podróżach źródło tego złego, które ich tak sprawiedliwie gorszyło. — Źródło to leży głębiej i skryło się znać przed ich oczyma. — Marnotrawstwo, wstręt do tego co krajowe i swojskie, małpowanie cudzoziemczyzny, obojętność wreszcie na wszystko, co zagranicą użyteczne, a przylgnięcie i uganianie się za tem tylko, co schlebia zymsłom, zabija czas, wątli ciało i zdrowie rujnuje; wszystkie te smutne zjawiska, które jak z bolem wyznać potrzeba, spostrzegamy w większej części jeżdżących po świecie Polaków, nie są bezpośrednim skutkiem podróży, jak mylnie utrzymuje Witwicki, ale są skutkiem usposobienia, z jakiem się w tę podróż puszcza większa część młodzieży naszej!.... Kogo pod ojcowską strzechą nauczono myśleć porządnie, kto w ojcu, opiekunie lub nauczycielu, miał od lat dziecinnych stawiony wzór obywatelstwa; w czyje przekonanie przykład troskliwej matki, wszczepił niesubtelne definicye cnoty, sklecone wedle nauki nowszych tak zwanych reformatorów władzy i sztuki myślenia, ale prostą i jędrną moralność, dziesięcioro bożego przykazania; kto, jeźli jest szlachcicem, przyszedł wreszcie do poznania, że dyplom szlachecki, to nie patent swobody na głupstwo, próżniactwo i rozpustę — ale spuścizna podlegająca warunkom skartabellatu, której temu tylko używać wolno, kto się poczciwém życiem, pracą, przodkowaniem we wszystkiém, co dobre, użyteczne i godziwe wywieść potrafi, że jej godny; jeźli zaś ma majątek, wie jak go używać należy, i widzi w nim nie środek nasycenia namiętności na wszystko rozpasanych, nie piedestał dumy i przewództwa, ale depozyt, którym w dobrze zrozumianym interesie kraju i ludzkości administrować należy; — czyje serce bije przyspieszonym biegiem, na widok nędzy lub nieszczęścia bliźniego; w kim tleje szlachetny zapał naśladowania wszystkiego, co wielkie, wzniosłe, lub świadczy o zacności i potędze rozumu ludzkiego; kogo zagrzewa poczciwa chęć bycia użytecznym własnemu krajowi, kto się z religijném uczuciem zdolny jeszcze ukorzyć przed majestatem Boga, objawiającym się co chwila w cudownych kształtach stworzenia! — ten może śmiało jechać za granicę, ten nawet jechać powinien! taki zamiast czas strawić w kawiarniach, w domach gry lub innych świątyniach zbytku i rozpusty, spędzi go użytecznie w Muzeach — w przemysłowych zakładach; ten wejdzie w siebie i zaduma, na szczytach Montblanc — Etny lub Gotharda; — ten klęknie na widok oceanu; — tego w kościele św. Piotra ogarnie szlachetna duma, że jest człowiekiem... a na ruinach Selinuntu zrozumie olbrzymie dzieła starych Fenicyan i Greków; ten wreszcie zamiast kilku par spodni nowego kroju lub krawaty, przywiezie do domu umysł wzbogacony mnóstwem wiadomości o rzeczach, o których albo żadnego nie miał wyobrażenia — lub jeźli było jakie, to mylne; ten do zawodu życia swojego, wróci jakby z prelekcyi experymentalnej, zagrzany chęcią zastósowania w własnym kraju tego wszystkiego, co indziej widział dobrego lub pożytecznego... Taki nareszcie podróżny — nie zapomni pewnie za granicą, ani mowy, ani ziemi na której się urodził, tem mniej się ich nie wyprze jak Piotr Apostoł Chrystusa, ale owszem, wróci z podwojonem zamiłowaniem pierwszej, z niewypowie-

raz Rutenów jako narodowość zupełnie od Polaków odrębną, nie można było, chcąc być konsekwentnym, mniej uczynić jak przynajmniej zaprowadzić język ruteński w szkołach ruteńskiego narodu, owego »wielkiego narodu« jak się Lloyd wyraża, »który prawie zatarł się w pamięci innych narodów, a który przecież taką zachował siłę i sprężytość, że ją świat w nim podziwia,« tego narodu, »który jest powołany do odegrania wielkiej roli w dziejach świata, jako przedmurze i przednia straż cywilizacyi (!) na wschodzie, który w przymierzu z niebem ma przeszkodzić aby dawna Polska kiedy nie zmartwychstała, któremu poruczoną jest pierwsza rola (!) w wielkim dramacie świata, jaki się odegra na widowni wschodniej Europy, narodu wreszcie, który jest największym wynalazkiem nowszych czasów, a któremu Niemcy tyle już zawdzięczają« (!) Niechcemy głębiej wchodzić w krytyczny rozbiór tej ruteńskiej apologii dziennika »Lloyd,« nie chcemy się pytać, z jakiego to powodu i w *jakim stopniu Niemcy temu »nowemu wynalazkowi*, który przez kilka wieków od narodów był zapominanym« do wdzięczności są obowiązani; zostawiamy rozwiązanie tej kwestyi wielkim historykom niemieckim, ich bowiem najbliżej dotyczy zarzut, iż nam nic nie opowiadali o tych »wierzycielach Niemców« i o tej »przedniej straży cywilizacyi.« Spojrzymy tylko z skromnością w ową dziurę, której polityka p. Stadiona zapełnić nie jest w stanie. Zapomniała ona iż wielki naród musi mieć także i język swój i własną literaturę. Ruski atoli język ma się do polskiego, jak np. hanowerski dyalekt do wiedeńskiego. »Przednia straż« cywilizacyi niemogła dotychczas znaleść mężów, którzyby w jej języku nauczali, a my niemogliśmy znaleść języka w którymby nauczać było można. Drugim przeto wielkim wynalazkiem naszego stolecia będzie musiał być wynalazek ruteńskiego języka, inaczej bowiem pierwszy byłby śmiesznym i bezowocnym. Tym czasem tedy dopokąd filologowie nad tym nowym wynalazkiem głowy sobie łamać będą, na mocy dekretu ministeryalnego nauki udzielane będą w języku niemieckim. My zaś co wielką sprawę niemiecką nosimy jako świętość w głębi serc naszych, my co jeszsze wierzymy w możliwość jedności wielkich Niemiec, i do tej wiary się uciekamy jak konający do swego Boga, my skromnie stajemy u drzwi rady ministrów i błagamy usilnie: Nie róbcie prozelitów dla sprawy niemieckiej na dalekiej północy, my Austryacy chcemy należeć do związku, my sobie potem sami damy radę, dajcie Polakom co jest polskie i nie wywieszajcie chorągwi równego uprawienia na granicy niemiecko-austryackiej, aby nam zasłaniała widok na Frankfurt. Zaniechajcie tej fałszywej polityki, która przystraja Austryą w pstrą arlekińską suknię narodków, aby jedna szmata trzymała drugą; małe szwy wnet się popsują i tylko to co na warsztacie tkackim czasu, historyi, języka i wzajemnych skłonności jest spojonem, zostanie i nadal w całości i rozerwać się nie da. Tak błagają z nami tysiące najlepszych, najrozsądniejszych Austryaków u progu rady ministrów, ale tu w Wiedniu nawet szeptać nie wolno.»

(Dokończenie nastąpi).

Dodatek wieczorny do Gazety Wiedeńskiej z dnia 13. lutego zamieszcza następującą korespondencyą z Czerniowiec:

»**Czerniowce,** 4. lutego. Dzisiejszą pocztą z Bukaresztu nadesłane tu pismo z dnia 28. stycznia, donosi z autentycznego źródła, że rosyjski jenerał Lüders otrzymał zlecenie, ażeby na żądanie ze strony dowódzcy wojsk austryackich w Siedmiogrodzie, wyruszył natychmiast do Hermanstadt i Kronstadt; wszelako pismo to wynurza nadzieją, że może jeszcze nie przyjdzie do tego, ponieważ Puchner oczekiwał w dniu następnym przybycia jenerała Gedeona z 4000 ludzi.

Czerniowieckie komando pograniczne i wojskowe, które z powodu przerwanej komunikacyi przez Bystrzycę (Bistritz), otrzymuje wiadomości wojenne przez Wołoszczyznę i Multany, nie otrzymało dotychczas żadnego doniesienia urzędowego w tym względzie.

Dzisiejsze listy z Jas potwierdzają znowu prawie codzienne przybywanie wojsk rosyjskich z Bezarabii do Multan. Względem celu tego nadzwyczajnego ściągania wojsk do księstw naddunajskich, rozchodzą się jak zwykle najdziwaczniejsze wiadomości.

Dowódzca wojsk na Bukowinie, Fml. Malkowski, stoi pod Dorną na czele korpusu Urbana, liczącego 4000 ludzi i 13 dział. Od Dorny do Czerniowiec stoi 5000 ludzi, jesteśmy przeto zabezpieczeni przeciw nowym zamachom ze strony powstańców siedmiogrodzkich. Pospolite ruszenie jest zorganizowane na Bukowinie na przypadek potrzeby, i może być w razie niebezpieczeństwa natychmiast użyte.

Radzca gubernialny Bach przybył do nas i objął właśnie urzedowanie po swoim poprzedniku baronie Henninger. Dzisiaj udał się p. Bach w góry do Hucułów, którzy byli zbałamuceni przez osławionego Kobylicę, lecz teraz powrócili znowu do swych obowiązków; w celu przekonania się na miejscu o stanie rzeczy. Że zresztą Kobylica działał w porozumieniu z powstańcami węgierskimi, nie podlega żadnej wątpliwości. Pieniądze, owies, siano i żywności były w górach przygotowane dla Węgrów na jego rozkaz; przeciwnie zaś zaprzeczono wzrecz pomocy do robienia przekop w wąwozach i organizowania pospolitego ruszenia. Obecnie obsadzone są góry przez kilkaset kawaleryi i piechoty.

Wiedeń, 14. lutego. Wedle wiadomości pochodzącej z wiarogodnego źródła, pułkownik Urban z kolumną swoją przez galicyjskie wojsko wzmocnioną, która stanowi przednią straż korpusu zkoncentrowanego na Bukowinie i składa się z 1. dywizyi 2go pułku pogranicznego bukowińskiego, z 7. dywizyi piechoty pułku Sivkovich i z 2 kompanii piechoty pułku arcyks. Karola Ferdynanda, przeprowadziwszy takową przez najwyższe góry bokiem gościńca głównego, uderzył dnia 6. lutego z rana zupełnie niespodzianie z tyłu na węgierskich powstańców w dolinie Borgo, mianowicie w Miroszny, mniemających się być zupełnie bezpiecznymi za okopami głównego gościńca; napad ten udał się tak pomyślnie, że pułkownik Urban nie utraciwszy nawet jednego żołnierza, wziął w niewolę cały oddział nieprzyjacielski, z którego 2. ludzi zabito a 11 raniono; pomiędzy jeńcami znajdowali się 1. sztabowy oficer, major Koffler, 11 oficerów, 1. lekarz i 500 żołnierzy, prócz tego zdobyto 2 działa, 2 wozy z amunicyą, kassę, wszelką broń palną, zapasy żywności i t. p. Przeciw oddziałowi nieprzyjacielskiemu przybywającemu w pomoc z Tiha, wyruszuł pułkownik Urban, który powyższą świetną wycieczką osobiście kierował, na czele jednej kolumny, zmusił nieprzyjaciela do odwrotu i ścigał go przez dwie mile. F. M. L. Malkowsky ściąga obecnie zkoncentrowane około Czernowiec wojsko ku granicy. (W. Z.)

Wiedeń, 14. lutego. Zdziwiła nas niemało wiadomość o dekrecie z ministeryum oświecenia, w którym nakazuje się przywrócenie dawnych dysputacyj i dysertacyj przy osiągnieniu akademickiego stopnia doktora. Zniesienie tego starego zwyczaju akademickiego, który w ostatniem dziesięcioleciu niczem więcej nie był, jak śmiesznem odegraniem komedyi, było jedną z pierwszych czynności przeszłego ministeryum. (A. ö. Z.).

Wiedeń, 15 lut. Ministeryum oświecenia wyznaczyło w zabudowaniu akademii, Terezyanum zwanej, sale odczytów dla nauk filozoficznych, i publiczne odczyty rzeczonego fakultetu wkrótce się rozpoczną, skoro tylko słuchacze dotyczących przedmiotów będą zapisani i przyjęci. Wzywa się przeto do zapisu i przyjęcia wszystkich, którzy według rozporządzenia ministeryalnego z 28. grudnia r. z. licz. 8395 do tego są ukwalifikowani, i którzy zamyślają uczęszczać na wykłady w tym lub owym przedmiocie, aby 17. t. m. i w dniach następujących od 9. do 11. godź. przed południem w sali konsystoryalnej uniwersytetu (untere Baeckerstrasse Nr. 749) swoje nationale oddali. Ze względu na dnie, w których zaczną się wykłady przedmiotów naukowych, równie jak ze względu na inne wykłady, które dopiero po wielkanocy się rozpoczną, nastąpi dalsze uwiadomienie. (W. Z.)

Wiedeń, 14 lu. Właśnie otrzymaliśmy list prywatny z Temeswar z 8. lutego który donosi, iż do Temeswar przybył kuryer z wiadomością, że dowodca powstańców Bem w Siedmiogrodzie na głowę pobitym został. (D. Pr.)

Wiedeń, 8. lutego. Wiedeński dom handlowy Sina uwiadomił bankierów frankfurckich okólnikiem, że wspólnie z domami Rothschild i Stieglitz zawarł nową austryacką pożyczkę w kwocie 40 — 60 milionów reńskich m. k. (A. a. Z.).

Peszt. (Przyszłość Węgier ze stanowiska niemieckiego.) Słabo w tej chwili reprezentowana w Peszcie partya madjarska, walczy jak może o przywrócenie dawnej konstytucyi, o węgierski sejm, o pierwszeństwo węgierskiego języka i tym podobne rzeczy, przez co właśnie dowodzi, że nic nie zkorzystała z ostatnich wypadków, i że niezdolną jest pojąć tę piękną i sprawiedliwą ideę, zjednoczonej Austryi, uwzględniającej zarówno wszystkie narodowości. Najzaciętszym obrońcą tych dążeń restytucyjnych jest wydawany przez p. Vida dziennik Figyelmezö, który był zabronionym przez były rząd terrorystyczny, teraz zaś na nowo się pojawił, i zawzięcie prześladuje partyę upadłą. Wyżej wspomniony dziennik ma wybitnie arystokratyczną tendencyę, i zdaje się nieledwie, jakoby miał w nim skryty udział, znany exkanclerz. — Niemiecka zaś partya w Peszcie, oparta na masie niemieckich mieszkańców, nie myśli ustąpić nowemu madjaryzmowi, lecz życzy sobie wyjść nareszcie jako równie uprawniona narodowość z owego nieznośnego i nienaturalnego stanowiska, na jakiem się znajdowało dotychczas 1,200.000 Niemców w obec niemieckiej Austryi i Madjarów.

Z natężonem oczekiwaniem wyglądamy dalszych kroków rządu. Spodziewamy się, że będzie mu jeszcze więcej na tem zależało, aniżeli wszystkim wykształconym Niemcom

---

dzianą tęsknotą za drugą, bo nigdy tak, jak wracając z długiej i dalekiej podróży, nie czuje się i nie pojmuje prawdy słów Mićkiewicza:

»Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie!
»Ile Cię trzeba cenić ten się tylko dowie,
»Kto Cię stracił... Dziś piękność twą w całej ozdobie
»Widzę i opisuję!... bo tęsknię po tobie!«

Boć też z pomiędzy wszystkich zarzutów, jakie podróżom czyniono, zarzut, że ich skutkiem może być kiedy zapomnienie własnego kraju, jest zdaniem mojem najbezzasadniejszem!... Owszem, jeżeli co zdolne zbudzić z chwilowego uspienia, wrodzoną nam skłonność do miejsc, gdzieśmy się rodzili, gdzie żyją nasi rodzice, krewni i przyjaciele... wszystko zresztą, co sercu naszemu miłe i drogie; jeżeli co jest nam w stanie przypominać co minuta, nasz dom i zagon ojcowski... to pewnie oddalenie z kraju i widok obczyzny.... Wówczas to bowiem przyrodzona nam władza, porównywania i sądzenia, w ciągłym jest ruchu i ćwiczeniu; i wtedy każda nowa sekunda — każdy zosobna nowy widok, przywodzi pamięci naszej wspomnienia rzeczy rodzinnych, o którychbyśmy w domu może ani byli pomyśleli!.... Zresztą i serce nasze ma też także swoje prawa, o które się prędzej lub później dopomnieć lubi u każdego, komu się tylko przecie świat nie objawił w dukacie... kto po nie szuka na dnie kufla... lub kto przesycony życiem, nie zobojętniał na wszystko, tem samem nie zamarł przed zgonem. — Serce więc to, choćbyś go nie wiem jakim sterem uspił nie wiedzieć na jak długo... budzi się zawsze w końcu i prędzej lub później, zatęskni do swoich!....

I niechaj nikt nie myśli, że wmawiam w ludzkość uczucia, o których jej się nigdy lub wyjątkowo chyba tylko śniło! że marzę o sentymentach, właściwych tylko drażliwszym i czulszym naturom! Bynajmniej! piszę o prawach uniwersalnych, którym mniej więcej podlegamy wszyscy... i podlegamy o tyle, o ile się ludźmi nazywać jesteśmy godni!... o głosie, który się silniej lub słabiej, odzywa jednak w duszy każdego, kto ją tylko ma... piszę jednem słowem z doświadczenia, bo jeżdżąc po świecie od lat 17stu, tkwi mi w pamięci chwila każdorazowego powrotu do domu i liczyłem ją zawsze do najupragnieńszych.... do najszczęśliwszych. — Kiedy po rocznej lub kilkomiesięcznej niebytności wracałem nareszcie do domu, kiedy nadzieja zobaczenia napowrót swoich, odbierała mi sen, a pragnienie zbliżenia tej chwili robiło obojętnym na wszystko... kiedy nareszcie z wzgórzów Mogilan lub Kaszowa dostrzegłem wież Bielańskiego klasztoru, co jakby obeliski jakie, zdobią przystępy Krakowa i na rozkosznym horyzoncie tej starożytnej stolicy, świecą szczytami swemi, jak nieme sfinxy dalekiej i nigdy niepowróconej przeszłości, wtedy, widok tych miejsc zamykających w sobie wszystko co mam na świecie drogiego... ścierał najżywsze wspomnienia co dopiero odbytej podróży... wtedy wyobrażenia Paryża! Londynu, Rzymu, Neapolu, Palermu i Agrygentu... rozpływały się gdzieś w mych oczach jak mgliste obrazy Döblera... i Kraków, owa jak go wielu z nas nazywa nudna dziura, Kraków ogołocony z wszystkiego co inne miasta zaleca i powab ich stanowi! Kraków pusty w porównaniu z najlichszem miastem niemieckiem... a przytem tak czasem powalany, nieumyty i nieuczesany... że go się nieraz, my jego dzieci wstydzić pod tym względem musimy; Kraków, w którym mnie oprócz żony, krewnych, przyjaciół, czekały także z drugiej strony i kłopoty codziennego życia!... i walka z czasem — a częstokroć i utarczki z bezrozumem, ograniczeniem i zawiścią tego mnóstwa nikczemnych i maluczkich ludzi, co znać na to stworzeni, żebyśmy nigdy nie wychodzili z ciągłego ćwiczenia się w praktykowaniu najtrudniejszej cnoty człowieczeństwa... bo w cierpliwości! Kraków jednem słowem, niebardzo zkądinąd powabny, wynikał przecież w całej gloryi prawego Władzcy, w stęschnionym śnie mojej wyobraźni, i tem silniej odzyskiwał w mem sercu wszystkie swoje prawa, a może nabywał nowych, im dłużej trwało moje oddalenie!

I tak się przydarza wszystkim, co po krótszej lub dłuższej nieobecności, wracają nareszcie do kraju!... Oddalenie! podnosi tylko wartość miejsc rodzinnych... budzi za niemi tesknotę... ale ich nie zaciera nigdy, ani w sercu, ani w pamięci niczyjej!.. »Als ich das Vaterland aus »den Augen verloren habe, fand ich es im Herzen »wieder!« wyznaje Heine w swoich »obrazach podróżnych;« a któż się z nim na to wyznanie nie zgodzi?..

aby wyswobodzić w politycznym względzie zaniedbane dotychczas *niemieckie żywioły w Węgrzech*, a tak utworzyć jeszcze jeden naturalny środek połączenia z sobą krajów po tej i po tamtej stronie Lajty. Nie możemy tu pominąć okoliczności zagrażającej na nowo Niemcom.

Austryaccy stronnicy między Madjarami, zwykle znani pod zużytem nazwiskiem Peczowiczów, skupili się na powrót około nowego, a właściwie powiedziawszy około starodawnego rządu, i wszelkich użyją środków, aby na nowo wyłącznie zająć dawne stanowisko.

Królewscy komisarze Havasz i Babarczy, mianowani dla miasta Pesztu i pobliskich komitatów, nie są wcale znani jako przyjaźni Niemcom. Ludzie tacy, przy największej nawet uczciwości, czyliż nie użyją wszelkich środków, aby przeszkodzić niebezpiecznej emancypacyi Niemców? Emancypacya bowiem taka odjęłaby madjarskiemu interesowi największe i najpiękniejsze miasta w Węgrzech i nie małą przestrzeń kraju! Jeżeli nad tą sprawą nie zastanowią się dostatecznie ci, którzy ją mają rozstrzygnąć, zmuszoną będzie zamożna, liczna i wierna ludność, uledz na nowo wpływowi madjarskiej ustawy, tyczącej się języka, ustawy dążącej tylko do prozelityzmu i do pochłonięcia wszystkich innych narodowości, ustawy wreszcie, ktorej haniebne dla ludów paragrafy skalane są krwią w walkach odpornych Sasów, Romanów i Sławian przelana.

Życzymy sobie wszyscy potężnej, wolnej i zjednoczonej Austryi. Strzeżmy się więc, aby w tej Austryi nie powstały na nowo dwa państwa i dwa sejmy. Nie wahajmy się usunąć historycznej relikwii, której los rozstrzygnęły już $^2/_3$ części ludności Panonii i Siedmiogrodu. Lajta nie może zostać nadal graniczną rzeką, jeżeli ma powstać jedna i cała Austrya! Jedna tylko może istnieć ustawa konstytucyjna, dla jednego państwa. Jeżeliby Austrya jeszcze i teraz nie korzystała ze sposobności ukonstytuowania się w państwo jednolite, potężne i wielkie, słuszneby jej Europa po kilku latach zarzucić mogła: Vincere scis, Hannibal, at victoria uti nescis!

(A. ö. Z.)

Semlin, 1. lutego. Od dawna znoszą chrześcianie w Hercogowinie, Bosnii i Bułgaryi jarzmo swoich biskupów. Pasterzy tych pochodzenia greckiego mianuje patryarcha konstantynopolitański lub sam Sułtan. Celem osiągnienia tej dostojności muszą się starać o niezmierne sumy, aby przekupić tureckich urzędników, przez co się bardzo zadłużają. Obciążeni przeto długami i pełni właściwych sobie nałogów rozpoczynają ci biskupi ważny swój zawód. Za przybyciem do eparchij, pierwszem ich staraniem jest spłacenie długów, umieszczenie swoich zwykle bardzo licznych krewnych, i oddawanie się swoim nałogom. Wyciskają pieniądze od biednych mieszkańców dyecezyi i dla ułatwienia sobie sprawy, wchodzą w ścisłe stosunki z baszami, namiestnikami i sędziami tureckiemi, którzy im w exekwowaniu nieprawnych należytości są pomocnemi. Obecnie biskupi Józef w Mostar w Hercogowinie i Agapie w Wracz w Bułgaryi są prawdziwemi biczami bożemi na lud, tyle bowiem dopuszczają się nadużyć, i tak despotycznie postępują z poddanemi sobie gminami, iż te postanowiły prosić Sułtana, aby im na przyszłość nie przysyłał już biskupów z Konstantynopola, i zamyślają prosić cesarza austryackiego, jako króla apostolskiego, aby w razie opróżnionych dyecezyj w Hercogowinie, Bosnii i Bułgaryi obsadzał je austryacko-serbskiemi duchownymi, przez patryarchę w Karłowicach.

(Lloyd.)

Wiedeń, 13. lutego. Załoga w Brescia zaprotestowała przeciw wnioskowi Zbyszewskiego na sejmie względem deputowanych, których armia włoska ma wybierać. — Karłowice są jak wiadomo w stanie oblężenia; w Gratzu bardzo o tem mówią, że i to miasto ten sam los spotka. — Wczoraj przybyli tu znowu grencery i oddziały Sereżanów do uzupełnienia tutejszej załogi, ponieważ z powodu zbliżających się dni marcowych zkompletowanie to jest potrzebne.

Niemcce.

Berlin, 5. lut. Wybory deputowanych do 2. izby już się ukończyły i jak tego spodziewać się należało, wypadły zupełnie demokratycznie. Wrażenie z tego powodu jest dla tego zasmucające, ponieważ z tego poznać można, że nie tylo przekonanie polityczne ile umyślna, nieprzyjazna opozycya, mająca na celu rozdrażnienie rządu i ubliżenie domowi królewskiemu, właśnie te a nie inne wybory wywołała. Mała liczba menerów owładnęła masy, które same przez się bez własnego sądu o rzeczach niezmordowaną agitacyą podburzano. Mieszkańcy Berlina istotnie rozsądni, posiadający, którzy czemśiś więcej aniżeli osobisty udział mają w sprawach publicznych, nie są wcale reprezentowani w tych wyborach. Zniesienie stanu oblężenia nie tak rychło nastąpi. Wybory same są do tego powodem; albowiem z takiemi deputowanymi i z tem usposobieniem niższej klasy rękodzielniczej już nazajutrz po zniesieniu stanu oblężenia mieliśmy tego dowody. Dopokąd załoga Berlina tak jest mocną jak obecnie, dopóty mamy zapewniony spokój i porządek. W wojsku panuje duch wiernej uległości. Przy zamknięciu wyborów na dniu dzisiejszym, jeden podoficer (wyborca) rozgniewany ich rezultatem i publicznem urąganiem się partyi demokratycznej z rządu i korony zawołał: Ja i moi towarzysze przystalibyśmy chętnie za połowę żołdu, gdyby nam król pozwolił choćby raz tylko na was uderzyć:" Mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie i nie chcemy chwalić tych wyrazów, ale naturalną jest rzeczą że uczciwy człowiek, że dzielny żołnierz oburzonym jest na cynizm, z którym ludzie jakoby wykształceni przeciw rządowi i koronie występują.

(A. Z.)

Frankfurt n. M. 9. lutego. Gazeta frankfurtska ogłasza nadesłaną do władzy centralnej notę austryacką z 4. lutego 1849, z której przylaczamy następujące ważniejsze ustępy:

»Rząd cesarski podziela zupełnie z ludami niemieckiemi po tej i po tamtej stronie granicy austryackiej, przekonanie i głębokie uczucie potrzeby odrodzenia Niemiec, i za pierwszy warunek do tego, poczytuje zgodnie z ludami ściślejszy związek pojedyńczych państw między sobą. Ustalenie tego ściślejszego związku, przyprowadzenie do skutku bliższego zjednoczenia się i spojenia, jest zdaniem jego, wspólnem zadaniem książęt i ludów niemieckich. Daleki od tego aby się miał wyłączać, gotów jest owszem do stanowczego i szczerego współdziałania; w tem jednakże tylko przypuszczeniu, że tu idzie o pojednanie, nie zaś o zupełne przekształcenie istniejących stósunków; o zachowanie pojedyńczych w pełni życia będących organicznych członków Niemiec, nie zaś o ich zniesienie i zniweczenie. Utworzenie jednolitego państwa, uważa gabinet cesarski za niemożliwe dla Austryi, a niekorzystne dla Niemiec. Niemożliwem jest ono dla Austryi, albowiem rząd austryacki dla stósunku tejże do związku, nie może zapominać o obowiązkach i prawach przysłużających mu w obec niemieckich części monarchii. Równie jak nie może on rozerwać węzła, który od wieków łączy niemieckie i nieniemieckie kraje Austryi, tak też nie może dopuścić jednostronnego zniesienia stósunku swego do związku niemieckiego, który stanowi jedną z głównych części traktatów europejskich. Lecz takie jednolite państwo nie zdaje nam się być także korzystnem dla Niemiec, albowiem nietylko nadwerężyłoby ono pod każdym względem i w sposób najdotkliwszy różnorodne potrzeby, najbliższe interesa moralne i materyalne na przyszłość, ale stałoby także na przeszkodzie rozwijaniu się publicznej i osobistej wolności Niemców, której z takiem upragnieniem oczekiwano, nad ktorą z taką czuwano troskliwością. Wyłączenie niemieckich krajów Austryi, czyli innemi słowy: rozerwanie Niemiec, albo też dyssolucya tak ściśle połączonych i zrosłych części Austryi, które odtąd tylko słaba nić unii osobistej miałaby jeszcze łączyć z sobą; oto są te dwie ostateczności, do którychby utworzenie tak zwanego państwa związkowego, które wszakże byłoby raczej wszystkiem innem aniżeli państwem związkowem, Austryę i Niemcy przez logiczne następstwo przywieść musiało. Obowiązek utrzymania własnego bytu, czy to jako Niemców czy jako Austryaków, zarówno *wymaga po nas*, abyśmy *takich postanowień nie dopuścili*. Rząd cesarski widzi wmyśli Niemcy na zewnątrz trwałe i potężne, wewnątrz silne i wolne, z organicznych części *złożone, a przecież w jedno spojone*. Na podstawie jaką rząd cesarski w swoim czasie wskaże, wszystkie państwa niemieckie i wszystkie innoplemienne części kraju znajdą należyte miejsce. Z powodu bliższej styczności między Niemcami a nieniemieckiemi prowincyami Austryi, rząd cesarski nie obawia się wcale ani wzajemnego pokrzywdzenia, ani też walki ras, lecz owszem upatruje w tem dla obydwóch stron źródło niezliczonych korzyści. Przeprowadzeniu tej myśli stoją

Niechaj więc o tym przezeń wymarzonym skutku podróży; pisze co chce Witwicki i inni, będą to zawsze słowa czcze ... bo prawdzie i codziennemu doświadczeniu sprzeczne!

Lecz chociażby nawet były i prawdziwe! chociażby w samej rzeczy większa połowa naszych, miała po to tylko jeździć za granicę, żeby pieniądze stracić... czas zmarnotrawić... zdrowie zrujnować i kraju własnego zapomnieć!.. to jeszcze z tego nie wynika bynajmniej, żeby to koniecznie mieli robić wszyscy... albo żebym to robić miał ja... ja co jeżdżę i dosyć dużo i często... ja, co się przyznaję do wiary, że podróże przedsiębrane z przyzwoitem usposobieniem, z sercem na swojem miejscu, z wyobrażeniami wreszcie o świecie i o sobie samym niewykoślawionemi domowem wychowaniem... są rzeczą bardzo pożyteczną, uczą niezmiernie wiele, i są tem dla człowieka wykształconego, czem politura dla drogiego drzewa, wernix dla lakieru, ostatni polir dla złota i śrebra; bez których, ani piękność słoju pierwszego, ani blask farby drugiego, ani prawdziwa wartość trzecich, nigdy nie wynikną! Jeżeli ktoś z rzeczy dobrej, robi użytek zły — nie idzie jeszcze zatem, żebym ja miał koniecznie iść jego śladem; więcej powiem, chociażby wszyscy co tylko jeżdżą po świecie, mieli się trzymać programatu Witwickiego, nie idzie zatem, żebym go ja miał robić swoim: „Etam si omnes, ego non," dewisa francuzkiego herbu perigordów, jest w takim razie moją dewizą, i nie pierwszy to raz przy tej sposobności przekonałem się, że umysł samodzielny i wszelka myśl wielka i rozsądna, nie powinny się rządzić innym godłem... jeżeli na tem bożym świecie nie mają zmarnieć i bez skutku przeminąć! Mimo więc Witwickiego, lubię podróże, i ile mi tylko starczy zdrowia, funduszu i czasu, jeżdżę po świecie, a raczej po naszej starej Europie, bliżej lub dalej, z celem lub bez celu, jak się wydarzy, lub los podyktuje!... i lubo nie jestem, ani malarzem, ani geologiem, ani astronomem, ani rzeźbiarzem, ani żadnym artystą, lubo niejeździłem nigdy w ściśle naukowych celach, ale mój wózek był zawsze wózkiem bardzo powszedniego turysty, przecież wyznaję, a to otwarcie i szczerze, że jeżeli wiem o czem i umiem cośkolwiek, jeżeli wyobrażenia moje z koślawych i popaczonych... zrobiły się nareszcie prostemi (a o tem sądzić nie do mnie, lecz do innych należy) winieniem to w większej części, nie moim kursom w przesławnem gimnazyum Nowodworskiem, w aulach uniwersytetów Franciszkowskiego i Alexandrowskiego, ale memu obejrzeniu się po świecie, mojemu potarciu się o innych obcych mi ludzi, moim słowem przejażdżkom i pobytowi za granicą, dzięki którym przysposobiłem sobie tak dostatni zapas gwichtów do ważenia rzeczy i ludzi na tem świecie, że mi myślę do śmierci wystarczy; gwichtów do tego tak sprawiedliwych i praktycznych, że mi może nie przyjdzie nigdy pożyczać innych, od kogo bądź na świecie! —

Z resztą, rzadki to i szczęśliwy śmiertelny na tej ziemi, czyje życie płynie tak równo i spokojnie do swego ujścia, że niepotrzebuje nigdy wypoczynku po pracowitym jego biegu, że mu go wolno przebieżyć aż do mety, bez konieczności skrzepienia sił, iżby mu jako tako wystarczyły do końca podróży! Rzadki to i szczęśliwy powtarzam taki śmiertelny, ani mi takim nie pozwoliło być przeznaczenie!... Są w życiu ludzkiem chwile, gdzie mimo całej wytrwałości i filozofii, wyczerpnie człowiek wszystkie pociechy, zużyje wszystkie chłodniki, któremi zwykle zaspakajamy pragnienie gorączkowych przypadłości naszej duszy!... Wszystko nam wtedy niesmaczne.... wszystko niedostateczne.... wszystko budzi obrzazg... i umysł nasz podobny wtedy do spalonego języka owego łazarza złożonego długą chorobą... tęskni za czemś nieznanem, łaknie nowych smaków, żeby uśpione jego władze ocknęły się nareszcie z otrętwienia! Dla takich podróż, oderwanie się od widoku tego, co taki niesmak duszy syci... odetchnienie innem wolniejszem powietrzem... jest prawdziwem zbawieniem!... bo niechaj kto chce pisze co chce, podróżować... jest to żyć w całem znaczeniu tego słowa!.. jest to zapomnieć o przeszłości tak czasem gorzkiej, i o przyszłości tyle nie raz pochmurnej, dla używania teraźniejszości, jest to oddychać pełną i swobodną piersią... jest to używać wszystkiego... jest to owładnąć naturę, jakby była naszą własnością... szukać po ziemi skarbów, *których nikt nie znalazł*... widzieć w powietrzu cuda, *których nikt nie spostrzegł*, jest to puścić się prądem *tłumu* innych i zbierać wydeptanym przezeń *śladem*... kosztowne perły... drogie kamienie... *które*, ograniczony jak nim jest zawsze pominął, *nie widząc i niespojrzawszy nawet na nie!*...

Tak też to czasem i ja puszczałem się w świat szeroki! ... takiej potrzebie umysłu przychodziłem podróżą nie raz w pomoc, i takie dla innych nie nieznaczące, a dla mnie nieocenione zbierałem z niej plony! — Wielu jeździło tam gdzie i ja jeździłem... wielu widziało to samo co i ja widziałem! a jednak nikt nie patrzył na to wszystko mojemi oczyma! nikt nie słyszał tego co ja, mojemi uszami!... plon więc jaki zebrałem... lubo z tego samego zagona, jest mój własny, i znajdzie się w nim może nie jeden kłos nieznany, co uszedł uwagi tych, którzy mnie poprzedzili! ... plonem tym, jest miliarda wspomnień... świat oryginalnych wrażeń! które się wyrabiały w moim umyśle wedle żywiołów z jakich jest złożony. — Spisuję je dziś z prawdziwą roskoszą i puszczam pomiędzy ludzi! może w nich zasmakuje umysł mnie powinowaty! może z nich skorzysta nie jeden z zwiedzających po mnie te same strony! a gdyby i to nastąpić nie miało, toć w ostatnim razie, świadczyć przynajmniej będą przeciw twierdzeniu Witwickiego, i usprawiedliwią mnie przed światem, żem z zagranicy, przywiózł niekoniecznie parę tylko nowych spodni do domu!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wprawdzie na zawadzie wielkie trudności, ale zdaniem naszem nie są one niezwalczonemi. Stopniowe postępowanie, poczynające od szczerej chęci zbliżenia się, a zwolna przechodzące do istotnego ścisłego związku, nie należy do krainy marzeń. W głębokiem przekonaniu, że istotnie jednolite Niemcy tylko wtedy mogą być utworzone, jeżeli Austrya i Prusy, przy tej budowie ręce sobie podadzą, poczytaliśmy sobie za najpierwsze i najgłówniejsze staranie, objawić nasze zdanie w Berlinie. Postępowaliśmy przy tem z zupełną otwartością i niemieliśmy zamiaru uzyskania dla Austryi *większego udziału* w kierunku spraw niemieckich, aniżeli jej takowy, dotychczasowe jej stanewisko jako pierwszego państwa niemieckiego i mocarstwa pierwszego rzędu, faktycznie i na mocy traktatów zabezpieczało. Proponowano zarazem, aby dzieło porozumienia się (Vereinbarung) w Frankfurcie wspólnie z książętami panującemi, a przedewszystkiem wspólnie z królami niemieckiemi rozpoczętem zostało. Zamierzone przedwstępne układy z rządem królestwa pruskiego nie doprowadziły jednak do pomyślnego skutku. Zamiast więc działać wspólnie z rządem pruskim, jakeśmy sobie tego życzyli, przystępujemy teraz sami do porozumienia się z Frankfurtem. Jego C. K. Mość i rząd Jego protestują jak najuroczyściej przeciw wszelkiemu podrzędnemu stanowisku, jakieby Jego C. K. Mości w obec władzy centralnej przez innego monarchę niemieckiego sprawowanej, naznaczonem być mogło. Jego C. K. Mość winien to jest sobie, winien to jest Austryi i Niemcom.

Gazeta Wrocławska, donosząc o powyższej nocie zakończa swe sprawozdanie następującemi słowy: „Czekajmy co powiedzą na tę notę w Frankfurcie. Stanowisko Prus nie może być odtąd ani na chwilę wątpliwem. Prusy byłyby się powodowały woli narodu niemieckiego i jego zastępców, ale woli Austryi powodować się nie mogą, i nie będą. Jeśliby zaś Austrya chciała zadać gwałt reprezentantom Niemiec w kościele S. Pawła, natenczas Prusy staną w obronie ich wolności. „Miecz Fryderyka Wielkiego nie zardzewiał jeszcze!“

Karlsruhe, 7. lutego. Podług nadeszłych pewnych wiadomości zagraża nam nowy napad ochotników tak zwanych „Freischaren“; równocześnie ma wewnątrz wybuchnąć powstanie republikanckie (Oe. C.)

Francya.

Paryż, 11 lutego. Angielski i francuzki pełnomocnik na konferencye do Bruxeli mające się odbyć w sprawie włoskiej, Sir H. Ellis i p. Lagrange odjechali dzisiaj do Bruxeli. Pan Ricci, poseł sardyński pospieszy niezwłocznie za niemi. Hrabia Colloredo pełnomocnik sardyński, bawiący obecnie w Medyolanie jest oczekiwany w Bruxeli między 12. i 15. lutego. Ministeryum przesłało wczoraj najznakomitszym członkom tutejszego stowarzyszenia niemieckiego rozkaz wydalenia się w przeciągu 24 godzin z Paryża, a w jak najkrótszym czasie z terrytoryum rzeczypospolitej francuzkiej, zagrażając im, iż w przeciwnym razie będą przez żandarmów eskortowani.

Z Lugdunu donosi Courier de Lyon z 9. lutego następujące wiadomości: „Marszałek Bugeaud przybył tutaj i zajął główną kwaterę w hotelu de Provence. Cały sztab jeneralny armii alpejskiej instalował się w tym samym hotelu. Jenerał Géméau, prefekt, maire, kardynał Bonald, tudzież wszystkie cywilne i wojskowe zwierzchności złożyły marszałkowi swe uszanowanie. Marszałek był jak zwykle bardzo rozmowny; miał długą przemowę tak do cywilnych jako też wojskowych zwierzchności. Pierwszym oświadczył: „Przedewszystkiem musi być zabezpieczony wewnętrzny pokój. Francya ma piękną armiję, lecz nie może jej użyć na zewnątrz, a rząd niemoże myśleć o przekroczeniu Alp dopóty, dopóki nie zwycięży wojny domowej“. „Mógłaby łatwo nastąpić chwila“, rzekł on dalej, w „której musielibyśmy walczyć z burzycielami z bronią w ręku. A wy panowie sędziowie i przysięgli musicie nadewszystko okazać energią w urzędowaniu; usiłujcie, ażeby ustało nadużycie łagodzących okoliczności; osłabia ono rękę sprawiedliwości, uwzględnia zbrodniarzy ze szkodą prawych obywateli. We Francyi istnieje szkodliwy zwyczaj lekceważenia zbrodni politycznych. Jeżeli zbrodniarz polityczny tryumfuje, nazywają go bohaterem, jeżeli ulegnie mówią o nim, iż jest niewinnym, męczennikiem. A jednak prywatny zbrodniarz krzywdzi tylko pojedyncze osoby, podczas gdy zbrodniarz polityczny występuje przeciw całemu społeczeństwu“. Do oficerów odezwał się marszałek w następujących słowach: „Nie wiem, czyli będziemy powołani do wspólnej walki za Alpami. W takim przypadku liczę na to, że panowie przyczynicie się do pomnożenia sławy naszych zwycięzkich sztandarów. Wszelako ten punkt nie jest jedynem przeznaczeniem armii alpejskiej. Wewnętrzne położenie kraju wymaga nadewszystko jej energicznego współdziałania; jej celem jest osłonienie społeczeństwa przed złemi namiętnościami i utworzenie nieprzełamanej tamy przeciw wszystkim planom; mogącym sprowadzić dezorganizacyą państwa. Najprzód musi się kraj wzmocnić wewnątrz: to zdaje się być w obecej chwili zadaniem wszystkich wielkich europejskich armij. Że monarchija austryacka uszła upadku i rozprzężenia, które zdawało się być nieochybnem, zawdzięcza to jedynie silnej organizacyi, surowej karności i duchowi militarnemu swej armii. Nie wątpię, że wyborna armia francuzka nie omieszkałaby dopełnić podobnego wysokiego powołania, gdyby wybuchła wojna domowa“. Na dzień następujący (10 lutego) zapowiedziano wielki przegląd wojska.

Costitutionel donosi, że Francya oświadczyła się, iż weźmie udział w Kongresie mocarstw katolickich, mającym się odbyć w Gaecie, celem przywrócenia świeckiej władzy Papieża.

(Decentralizacya we Francyi.) Ostatnie zaburzenia we Francyi prowadzą nas na pole które w historyi francuzkiej już od dawnych czasów dla nas zamknięte było, to jest na pole departamentów, czyli raczej dawnych prowincyj. Tak silnie i głęboko są zakorzenione historyczne dzieje w umysłach ludzi, ich obyczajach i zwyczajach, że ani siła czasu, ani burze pięćdziesiątletniej epoki rewolucyi, nie zdołały zatrzeć ich przypomnień. Znaczny błąd w tej mierze popełniony, bezwzględne zapoznanie tych zakorzenionych ideów było dostatecznem do wywołania dawnych nigdy zupełnie nie zatartych wspomnień i uwolnienia się z pod jarzma Paryża, które na departamentach nigdy więcej nie ciążyło, jak po dniu 24. lutego z. r.

Na trzy życzenia zgadzają się obecnie wszystkie głosy po departamentach: 1) Na połączenie rad generalnych (conseils généraux) w razie gwałtownego rozwiązania izby reprezentantów, 2) na podanie adresu do zgromadzenia konstytującego, aby jak najrychlej ukończyło swe prace, i zrzekło się prawa wotowania ustaw organicznych, 3) na żądanie administracyjnej decentralizacyi. (W. Z.)

Belgia.

Bruxela, 10 lut. Dziennik „Indépendance belge“ donosi, że konferencye w Bruxeli względem sprawy włoskiej wkrótce się rozpoczną; zapewnia, że pełnomocnik austryacki, hr. Colloredo między 12. a 15. lutego tam przybędzie; także angielski pełnomocnik Sir Ellis, równie jak sardyński Ricci i francuzki de Lagrange w tych dniach tam są oczekiwani.

Włochy.

Turyn. Rząd piemoncki, który doskonale pojmuje, iż nie jest w stanie stawienia Austryakom najmniejszego stanowczego oporu, zdaje się być coraz więcej skłonnym do załatwienia tych sporów w drodze pokoju. Zupełna i ogólna dezorganizacya armii po ostatniej kampanii, zniewoliła króla Karola Alberta do powołania zagranicznych oficerów, którzyby go wspierali w jego usiłowaniach dla przywrócenia porządku i karności wojska. Najznakomitszy między temi oficerami jest polski jenerał Chrzanowski, którego talent jako administratora jest udowodniony; wszelako dotychczas i jego sztuka nie nie zdołała uczynić w wojsku piemonckiem, które nie jest w stanie oprzeć się legionom Radetzkiego, utrzymywanym w surowej karności. Zapewniają przeto, iż ta okoliczność powoduje nasz rząd nakłonić do stanowczego i szczerego wejścia w układy o pokój. Austryacy, pewni swej sprawy, zdają się także być skłonni do przyjaźnego ukończenia swych sporów z Piemontem, widząc się znowu w posiadaniu tych pięknych okolic włoskich, których się pierwej prawie zrzekli byli. Teraz oni wprawdzie nie poprzestaną na linii rzeki Mincio, i wystąpią także w inny sposób z pretensyami; wszelakoż pragną oni ustalenia swej władzy. Za pośrednictwem francuzkiego i angielskiego rządu, dałoby się może uskutecznić pojednanie, czyliby zaś było trwałem, to inne pytanie. (A. a. Z.)

Ołomuniec. 15. lutego. (Ucieczka księcia Toskany. Pogłoski o ogłoszeniu rzeczypospolitej w Rzymie). Listy z 9. i 10. b. m. donoszą o ucieczce wielkiego księcia Toskany razem z familią z Florencyi do Sieny, gdzie go mieszczanie z najżywszemi okrzykami radości przyjęli, przyczem dla rzymskiej konstytuanty i dla ministeryum dały się słyszeć liczne: Morte! To wywołało demonstracyą w duchu przeciwnym ze strony studentów, i dało powód do utarczek, w których padło kilkanaście osób. Podług najnowszych wiadomości Wielki książę zmuszonym był wyjechać potajemnie z Sieny.

Według nadeszłych wiadomości z Rzymu, została tamże 2. lutego przez księdza Ardani rzeczpospolita ogłoszoną. List z Medyolanu zbija pogłoskę, jakoby w Saronie po różnych składach znaleziono 80000 karabinów, wspomina przytem, że ta wieść ma wiele podobieństwa do pogłoski, która się była rozeszła o Karolu Albercie, jakoby przez 12 godzin miał był kazać strzelać do lombardzkiej legii. (Oest. Cor.).

Gaeta. Wiadomość o ucieczce Papieża, umieszczona w pewnym dzienniku z Florencyi, nie potwierdza się. Korespondencye z Gaety z dnia 2. lutego mówią przeciwnie o nowych układach, zawartych między papieżem i otaczającymi go posłami.

Neapol, 31. stycznia. Dnia 29. i 30. stycznia zaszły krwawe rozruchy w Neapolu. Rocznica 29. stycznia 1848 dała powód do burzliwych demonstracyj popieranych przez konstytucyjnych lazzaroni. Wojsko ustąpiło z imponującą siłą; rąbało i strzelało bez namysłu. Takie postępowanie powiększyło tylko wściekłość ludu. Otworzenie izb przez króla neapolitańskiego odbyło się wśród najgroźniejszych okoliczności; wielu z pospólstwa raniono i to ciężko. Odwaga ludu była widoczną; tłum zgromadził się w rynku pomimo nadzwyczaj groźnych rozporządzeń rządu. Wojsko wielu aresztowało. Widziano, że siła ze strony rządu była przemagającą i uspokojono się. Mówią, że izby będą otoczone stałą załogą pod pozorem ochrony. (Indep. belge.).

Hiszpania.

Madryt, 10. lutego. Prawie zupełna porażka Montemolenistów nie podlega już żadnej wątpliwości. Śmierć Cabrery, jednego z ich najczynniejszych i najznakomitszych przewodców, zadała im cios, po którym się nie tak łatwo podniosą. — Pogłoski o modyfikacyach ministeryalnych krążą nieustannie po Madrycie; lecz te pogłoski stanowią stan normalny w Hiszpanii. Od roku nie przeszedł tydzień, ani dzień nawet, w którymby nie słychać było o dymisyi marszałka Narvaez, a przecież marszałek jest ciągle jeszcze prezydentem rady ministrów i zdaje się, że nie tak prędko przestaje nim być. (Ind. Belge.)

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Lwów, (Ceny targowe lwowski z dnia 16. lutego.) Korzec pszenicy 14 r, 15 k., żyta 10 r., jęczmienia 9 r. 7 k., owsa 5 r. 22 k., kartofli 5 r. Sąg drzewa bukowego 23 r., sosnówego 19 r. Cetnar siana 3 r. 6 k., okłotów 2 r. 4 k. w w.

Ołomuniec, 14. lutego. Spęd wołów na targ dzisiejszy był nieliczny; 242 sztuk wszystkiego, i to w nienajlepszym gatunku. Pokup jednak był spieszny i płacono 372 r. 30 k. zą parę $8^3/_1$, cet. wagi, a po 225 r. za ważącą $6^1/_{10}$ cet. naddając stosunkowo gdzie waga była znaczniejsza. Galicyjskich wołów było tylko sztuk 94 razem z Sącza i z Rymanowa, większe zaś stada w ilości sztuk 150 z Sanoka i Żurawna popędzono z Lipnika do Wiednia, gdzie na targu liczono razem 1400 sztuk, i cetnar po 44 do 47 r. w w. sprzedano. U nas zdaje się, że mięso utrzyma się długi czas w cenie, bo potrzeba jest znaczna, szczególnie dla wojska. (G. L.)

Praga, 13. lutego. O konicz mało dotąd większych zawarto układów, z rozpoczęciem żeglugi spodziewać się należy większego pokupu. Dotychczas płacono za piękne czerwone nasienie ostatniego zbioru po 14 złr. za cetnar, za stare 12 złr. 30 kr., za białe stare 9 złr. 30 kr. mk.

Wels, 10. lutego. Wełna była bardzo poszukiwaną i szybko została rozkupioną, czarną płacono po 44 do 45 złr., grubą białą po 43 do 44 złr., średnią po 46 do 48 złr., cienką po 56 do 57 złr. mk. cetnar.

Hamburg, 10. lutego. Cena potażu poszła w góre i wielu było nań kupców. (Kor. handl.)

Londyn, 7. lut. Ceny zboża w stósunku do przeszłego poniedziałku poszły w góre o 1 szyling za angielską, a o 1 do 2 szylingów za zagraniczną pszenicę. Pokup był dość znaczny, ponieważ sprzedano wiele do Holandyi, Belgii i Francyi, gdzie ceny obecnie są wyższe aniżeli tutaj. Przywóz jest stósunkowo mały.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.